



Antoine d'Augustin

MODLITWA
SZKOLĄ
MIŁOŚCI



FLOS CARMELI

Poznań 2016

- © Editions Parole et Silence, 2006
ISBN 978-2-84573-526-2
© Copyright for the Polish edition by Flos
Carmeli, Poznań 2016

Tytuł oryginału: *Oraison, une école de l'amour*

Tłumaczenie: Maria Michalik

Anna Stokłosa

Redakcja: Wojciech Ciak OCD

Imprimi potest: O. Jan Piotr Malicki OCD, Prowincjał
Warszawa, 28.01.2016 r., L. dz. 18/P/2016

Nihil obstat: O. Paweł Placyd Ogórek OCD, Cenzor
Poznań, 28.01.2016 r.

Imprimatur: Bp Damian Bryl, Wikariusz Generalny
Poznań, 1.02.2016 r., N. 467/2016

Wydawca Wydawnictwo Flos Carmeli
ul. Działowa 25; 61-747 Poznań
tel.: 61 856 08 34 | fax: 61 856 09 47
www.floscarmeli.pl
e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.pl

ISBN 978-83-65307-20-0

Wstęp

W głębi serc uczniów Chrystusa płonie pragnienie głoszenia Dobrej Nowiny! Uczeń, którego wiara jest żywa, pragnie, aby miłość Boża rozlewała się aż po krańce ziemi. Świat nigdy bardziej niż teraz nie potrzebował pokoju Chrystusa. Inaczej mówiąc, nigdy bardziej nie potrzebował wiedzieć, że Ojciec poprzez Ducha Świętego buduje swój Kościół, który jest sakramentem Chrystusa, który uwalnia od wszelkiej przemocy i zbawia każdego człowieka. To właśnie poprzez modlitwę w sercu świata wznosi się mieszkanie Chrystusa, który jest naszym Pokojem. Ale Chrystus wznosi to mieszkanie również w sercu każdego z nas, kiedy się modlimy.

Celem modlitwy w ciszy jest bowiem miłość! Modlitwa prowadzi człowieka do budowania

cywilizacji miłości poprzez fakt, że człowiek sam staje się żywym mieszkaniem Miłości. Nasycić się zaś możemy jedynie Miłością – tą, którą otrzymujemy, i tą, którą dajemy! Oto co Pan obiecuje za pośrednictwem Kościoła, w sposób tak bardzo wymowny, słowami znanej świętej, które przytacza nam następca św. Piotra: „Jeśli będziecie tym, kim macie być, zapalicie cały świat” – przypomina Jan Paweł II, parafrazując św. Katarzynę ze Sieny¹.

Wobec tego wielkiego pragnienia miłości, które jest w nas i w świecie, wznoszą się w nas i w świecie liczne przeszkody, przeciwności i różnice...

Potrzebujemy zatem pożywienia, aby móc żyć miłością Boga, tak samo jak potrzebujemy wewnętrznej przemiany, aby móc przyjąć i rozdáwać tę Miłość. Jeśli my jej pragniemy, to nie zominajmy, że nasz najbliższy sąsiad, nawet jeśli nie jest tego świadomy, też nosi w sobie to pragnienie. Najczęściej nie wie, skąd ono pochodzi.

¹ Jan Paweł II, homilia na Tor Vergata podczas Mszy św. kończącej XV Światowe Dni Młodzieży w Rzymie, 20 sierpnia 2000 roku. Papież nawiązuje do listu 368. św. Katarzyny ze Sieny.

A tak naprawdę to pożywienie i ta przemiana są owocami modlitwy wewnętrznej. Chodzi więc o to, aby dać Bogu czas, by mógł działać w naszych sercach, by mógł w nas dokonać nawrócenia, aż do prawdziwej przemiany.

Aby móc postępować na drodze modlitwy wewnętrznej, potrzebujemy przewodnika, starszego brata, którego rady pomogą nam uniknąć pułapek, jakie na nas czyhają. Za często bowiem bierzemy zbyt na serio nasze wrażenia, pozytywne czy negatywne. Gdzie jednak znaleźć takiego brata? Nie mamy wątpliwości, że może nim być św. Teresa z Avila, której pisma na temat modlitwy w ciszy uczyniły z niej Doktora Kościoła. Kiedy 27 września 1970 roku papież Paweł VI ogłosił św. Teresę od Jezusa Doktorem Kościoła, powiedział: „Na zegarze historii wybiła godzina modlitwy terezańskiej”.

Oto jak wielka Teresa z Avila definiuje modlitwę wewnętrzną: „jest to, moim zdaniem, nic innego jak przyjacielska rozmowa, w której spotykamy się często sam na sam z Bogiem, o którym

wiemy, że nas kocha”². Gdzie indziej Teresa doprecyzowuje bardziej dobitnie, że człowiek modli się wtedy, gdy „dusza ukrywa się w swoim wnętrzu niczym w fortecy”. Podkreśla ona nieustannie swobodę każdego modlącego się, aby znaleźć swoje miejsce w tej fortecy modlitwy. Opierając się na jej doświadczeniu, zorganizowaliśmy sześć spotkań Szkoły Modlitwy w taki sposób, by każdy ochrzczony mógł wejść, na swój własny sposób, w to mieszkanie modlitwy.

W pierwszym rozdziale, opierając się na tej definicji, zobaczymy, czym jest modlitwa wewnętrzna i czym jednocześnie nie jest. Oprócz tego, co już tu powiedzieliśmy, podamy jeszcze inne racje przemawiające za tym, by rozpocząć i podtrzymać naszą modlitwę. Zastanowimy się także nad swoistymi wyrażeniami używanymi przez ojca Marię-Eugeniusza, takimi jak udział Boga i udział człowieka w rozwoju modlitwy.

W drugim rozdziale przyjrzymy się dokładniej temu, jaki jest udział człowieka w tym przyjacielskim spotkaniu pomiędzy nim a Bogiem. W na-

² Ż 8,5 (tłumaczenie własne). Tę definicję modlitwy cytuje także *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2709.

stępnym zaś rozdziale odkryjemy, jaki jest udział Boga w tej wymianie miłości. W rozdziale czwartym powrócimy do udziału człowieka, zastanawiając się nad tym, czym jest wiara, ten jakże ważny element w życiu modlitwy. Następnie powrócimy znów do udziału Boga w modlitwie, omawiając działanie Ducha Świętego w nas samych. Aby to działanie mogło się dokonać, konieczne jest przyjęcie postawy daru z siebie. Podstawowe elementy tego daru omówimy w rozdziale szóstym (ostatnim).

Te sześć rozdziałów podejmuje i porządkuje sześć tematów poruszanych podczas szkoły modlitwy. Dziękuję wszystkim, którzy pomogli mi w ich przełożeniu na tekst pisany, który jednak gdzieś tam zachowuje cechy języka mówionego. Mam nadzieję, że te strony pomogą niejednemu z nas w podjęciu modlitwy w ciszy lub też w powrocie do niej, jeśli ją porzucili, ponieważ to jedno [...] radzę i najusilniej zalecam – wyznaje św. Teresa – to by nie porzucać modlitwy. Dzięki niej bowiem rozumiemy to, co czynimy, otrzymujemy od Pana skruczę za swoje grzechy oraz siłę do powstania³.

³ Ż 15,3 (tłumaczenie własne).

Rozdział 1

Modlitwa wewnętrzna

Definicja modlitwy podana przez św. Teresę od Jezusa jest precyzyjna. Skomentujemy ją, zarysowując kilka najważniejszych prawd na temat modlitwy wewnętrznej, nie pretendując do tego, aby wyczerpać ten tak złożony temat. Następnie, aby wyjaśnić jeszcze nieco lepiej te kwestie, powiemy, czym modlitwa wewnętrzna nie jest oraz dlaczego tak ważne jest, by wpisać ją w swój codzienny rozkład dnia. W tym rozdziale chcemy zachęcić wszystkich tych, którym trudno jest być wiernym codziennej modlitwie wewnętrznej, oraz tych, którzy nie rozpoczęli się modlić.

1. Modlitwa wewnętrzna – prawdziwe spotkanie Boga z człowiekiem

Powróćmy do definicji modlitwy podanej przez św. Teresę z Avila. Przeanalizujemy ją, zastanawiając się pokrótce nad czterema jej elementami:

– Modlitwa jest przyjacielską rozmową, w której spotykamy się często sam na sam z Bogiem, o którym wiemy, że nas kocha.

– W modlitwie wewnętrznej Bóg przychodzi do nas takich, jacy jesteśmy.

– W sercu tej modlitwy jest zawsze suwerenna wolność dwóch szukających się miłości.

– Modlitwa wewnętrzna rozwija się zgodnie z tym, co św. Teresa obrazowo nazwała „czterema sposobami nawadniania ogrodu”³.

*„Przyjacielska rozmowa z Bogiem”:
wymiana dwóch miłości*

W społeczeństwach, gdzie wszystko jest wymienne, gdzie wszystko działa na zasadzie „coś za coś”, łatwo nam zrozumieć termin „wymiana”³.

³ We francuskiej wersji dzieła św. Teresy występuje tutaj słowo „commerce” oznaczające m.in. handel lub wymianę dóbr, ale także rozmowę. Polskie tłumaczenia św. Teresy po-

Teresie, która dzięki swojej rodzinie oraz życiu prowadzonemu w Avila wie, czym jest handel, kojarzy się on przede wszystkim z wymianą. Mimo iż chodzi o „cudowną”⁴ wymianę, modlitwa pozostaje wymianą. Ale uwaga! Podczas gdy w naszym rozumieniu, nacechowanym mentalnością konsumpcyjną, termin ten oznacza równość, u Teresy widać jasno, że to Bóg jest Tym, który daje dużo, a nawet Tym, który daje się całkowicie, człowiek natomiast daje bardzo niewiele! Tak naprawdę w modlitwie w ciszy przede wszystkim pozwalamy Bogu, aby, jeśli można tak powiedzieć, mógł się dawać. Teresa z Avila dopowiada jednak, że Bóg odda się nam na tyle, na ile my sami oddamy się Jemu. Można powiedzieć, że ta wymiana w modlitwie polega przede wszystkim na tym, że człowiek oddaje się Bogu – nawet jeśli

dają raczej termin „rozmowa”, który nie posiada konotacji handlowej, stąd gra słów obecna w tym miejscu we francuskim oryginale nie jest aż tak bardzo zauważalna w języku polskim (przypis tłumacza).

⁴ Wyrażenie „cudowna wymiana” pochodzi z liturgii, która zapożycza ten termin od Ojców Kościoła. Święty Ireneusz z Lyonu wyraża to samo pisząc: „Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek mógł stać się Bogiem”.

ten dar jest bardzo mały, oby tylko był szczery – po to, by Bóg mógł się dać człowiekowi w pełni. Na tym polega ta wymiana podczas modlitwy wewnętrznej.

Jeszcze bardziej syntetycznie możemy stwierdzić, że modlić się znaczy uczynić dar poprzez akt wiary, który zapewnia nam prawdziwy kontakt z Bogiem. Wówczas to Bóg daje nam siebie. Ta wymiana, która dokonuje się w czasie modlitwy, jest aktem zarazem ludzkim i boskim. W modlitwie dusza człowieka łączy się z Bogiem tu i teraz. Zobaczymy później, jak to się dzieje.

^{1J 4,8.16} „Bóg jest miłością” czytamy w Nowym Testamencie. Oznacza to po prostu, że jest darem, jak to sugeruje Ewangelia Janowa: „Bóg tak umiłował świat, że dał...”^{J 3,16}. Bóg chce się dawać, rozdawać to, co ma w sobie, aby człowiek był radosny i szczęśliwy. Bóg cieszy się z tego, że może się dawać. A człowiek z kolei ze swej strony, dzięki temu darowi Boga, sam staje się potencjalnym darem. Rozumiemy zatem, jak to się dzieje, że człowiek jest stworzony na obraz Boga: aby mógł być szczęśliwy, człowiek potrzebuje się dawać, tak jak Bóg. A więc Bóg się daje i człowiek także się daje. Każdy z nich może dawać się drugiemu,

tak jak w małżeństwie, które staje się symbolem zjednoczenia Boga z człowiekiem. To właśnie dlatego pisarz biblijny używa metafory oblubieńczej, to znaczy obrazu małżeństwa, mówiąc: „Bóg stworzył człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył, stworzył mężczyznę i niewiastę”^{Rdz 1,27}. W ostatnim rozdziale powrócimy do tej tak ważnej kwestii daru z siebie.

Bóg chce się nam dawać, chce przekazywać nam swoje bogactwa. Chce, abyśmy byli z Nim zjednoczeni, tak jak jest z Nim zjednoczony Jego Syn w Trójcy Świętej. Trzy Osoby Boskie żyją w takim zjednoczeniu pomiędzy sobą, w doskonałym zjednoczeniu ze sobą: Ojciec z Synem i równocześnie Ojciec z Duchem Świętym przez Syna i w Synu; Syn zaś w swojej jedności z Ojcem jest zjednoczony z Duchem Świętym. Jeśli jesteśmy „osobami”, to właśnie dlatego, że mamy w sobie tę niesłychaną zdolność do zjednoczenia z Bogiem. Jak to możliwe? Gdzie należy się udać, aby znaleźć Boga? Wielu wyobrażało sobie, że należy wyjść „na zewnątrz”, jak opisują to św. Teresa z Avila i św. Jan od Krzyża, nawiązując do modlitwy św. Augustyna:

Późno Cię umiłowalem, Piękności tak dawna a tak nowa, późno Cię umiłowalem. W głębi duszy byłaś, a ja się po świecie błąkałem i tam szukałem Ciebie, beładnie chwytając rzeczy piękne, które stworzyłaś⁵.

Czytając ich dzieła, odnosimy wrażenie, że często doznawali tego iluzorycznego pragnienia, aby szukać Boga na zewnątrz, na przykład w pięknie natury lub dziele sztuki.

Modląc się, otwieramy drzwi, aby wejść w siebie i zjednoczyć się z Nim. Odkrywamy zarazem, że Bóg jest obecny w nas i gotowy, aby nam się dawać. Akceptując to Jego pragnienie dawania się, odpowiadając nań poprzez ofiarowanie Mu swojego czasu, czynimy krok w Jego kierunku i pozwalamy Mu, aby uczynił dwa kroki w naszą stronę. Zaufajmy więc Trójcy Świętej. Nie obawiajmy się naszej słabości i naszych ograniczeń, gdyż Bóg uczyni wszystko, aby wyjść nam na spotkanie w naszym wnętrzu, w którym zamieszkuje.

⁵ Święty Augustyn, *Wyznania*, 10,27, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997.

Bóg jest naprawdę w nas obecny! Brat Wawrzyniec od Zmartwychwstania⁶ i bł. Elżbieta od Trójcy Świętej⁷ kierowali się tą myślą przez całe życie: Bóg jest w nas obecny. Trójca Święta jest obecna w naszej osobie od momentu chrztu. Czy zdajemy sobie z tego sprawę? Jakże to wielkie!

Oprócz świadectwa świętych przypatrzmy się temu, co mówi nam Pismo Święte. Święty Paweł również nad tym medytował: „świątynia Boga jest święta, a tą świątynią wy jesteście”¹.

1Kor 3, 17

⁶ Mikołaj Herman urodził się w Lotaryngii w roku 1614. W wieku 26 lat wstąpił do Zakonu Karmelitów Bosych w Paryżu. Na pamiątkę tego, że św. Wawrzyniec był patronem jego rodzinnej wioski w Lotaryngii, przybrał imię Wawrzyńca od Zmartwychwstania i pozostał bratem przez całe życie. Umarł w Paryżu w roku 1691. „Praktyka najświętsza, najpowszechniejsza i najbardziej potrzebna w życiu duchowym to obecność Boga: to jest upodobać sobie Jego Boskie towarzystwo i przyzwyczaić się do niego [...]. Powszechnym błędem wśród osób duchowych jest to, że nie porzucają od czasu do czasu świata zewnętrznego, aby adorować Boga w swoim wnętrzu i radować się w pokoju przez chwilę Jego boską obecnością”, w: Brat Wawrzyniec od Zmartwychwstania, *O praktykowaniu Bożej obecności*, Wydawnictwo Esprit, Kraków 2007, s. 19-21.

⁷ Elżbieta Catez, urodzona 18 lipca 1880 roku w Dijon, wstępuje 2 sierpnia 1901 roku do Karmelu w swoim mieście

Każdy kolejny czas modlitwy odnawia w nas świadomość obecności Bożej. Jedną z pierwszych konsekwencji tego rodzaju modlitwy jest niewyczuwalne „zasmakowanie” w Bogu. Nic nie czujemy, jeśli jednak zaprzestajemy się modlić, to odczuwamy, że brakuje nam czegoś, co jest dla nas dobre. Owoców modlitwy nie dostrzegamy podczas jej trwania, widzimy je później. Władze duszy osoby modlącej się są bardziej wyostrome, cechują się większą precyzją i są lepiej zaadaptowane do powierzonych jej misji.

Przypomina mi się pewna kobieta, matka dorastającego syna, z którym miała trudności. Nie

i przybiera imię Elżbiety od Trójcy Świętej. Umiera 9 listopada 1906 roku. Beatyfikowana przez Jana Pawła II 25 listopada 1984 roku. „Droga Pani, być może wydaje się Pani niemożliwym zapomnieć o sobie; gdyby Pani wiedziała, jakie to proste... Zdradzę Pani mój «sekret»: niech Pani myśli o tym Bogu, który w Pani przebywa i którego jest Pani świątynią; św. Paweł mówi o Nim właśnie w ten sposób, możemy mu wierzyć. Powoli dusza przyzwyczaja się do życia w Jego łagodnej obecności, rozumie, że nosi w sobie małe niebo, w którym Bóg miłości upodobał sobie zamieszkać. [...] Proszę nie wmawiać sobie, że to nie dla Pani”, list nr 249 w: Elisabeth de la Trinité, *Oeuvres complètes*, Cerf, Paris 1991, s. 631 (tłumaczenie własne).

wiedziała, co zrobić ani jak. Czuła, że nie daje rady. Po dłuższej modlitwie, zastanawiając się, co mogłaby powiedzieć swojemu synowi, znalazła światło i odpowiednie słowa, które wydały jej się oczywiste. Zwierzyła mi się, że wiedziała, co ma zrobić, po tym, jak się pomodliła. I to nie dlatego, że otrzymała jakieś szczególne objawienie, ale dlatego, że to Duch Boży w sposób niewyczuwalny oświecił jej umysł, aby w swojej refleksji znalazł odpowiednią drogę w zaistniałych okolicznościach. Bóg daje człowiekowi swoje skarby pod warunkiem, że człowiek Go szuka.

Szukajcie w pierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości a wszystko inne zostanie wam dodane w nadmiarze. Nie martwcie się o jutro, gdyż jutro samo o siebie troszczyć się będzie. Dosyć ma dzień swojej biedy⁷.

Mt 6,34

Wiemy, że świadomość Bożej obecności rodzi się w nas stopniowo. Powoli nabywamy tej pewności, choć serce pozostaje w ciemności. Usłyszawszy o Bogu i zastanowiwszy się nad prawdami wiary, które zostały nam objawione, mogą naprawdę żyć w zjednoczeniu z Bogiem poprzez akceptację tych prawd objawionych.

Ileż to razy podziwialiśmy pejzaże górskie czy morskie i wznosiliśmy do Stwórcy tak doskonałej natury modlitwę błogosławieństwa? Znam studentów zafascynowanych swoimi studiami, którzy doświadczyli tego samego uczucia w obliczu odkrytej prawdy. Znam również inżyniera, który jest w stanie zacząć się modlić kontemplując piękno silnika helikoptera... Kiedy zachwycamy się pięknem, prawdą czy jednością jakiejś osoby czy grupy, to nie zachwyca nas jedynie ta „rzecz” sama w sobie, ale również ujawnianie się poprzez nią Boga i Jego rodzenie się w nas.

Bóg przychodzi do nas, objawia się w nas poprzez nasz rozum, który odkrywa prawdę, i poprzez sumienie, które odkrywa piękno, prawdę i jedność. Bóg jest w nas rzeczywiście obecny i nieustannie w nas działa. Czasami się objawia i wtedy odkrywamy Jego obecność.

Na początku Bóg pociąga nas ku sobie poprzez to, że daje nam odczuć swoją obecność. Uwodzi nas, na przykład kiedy czujemy, że jest blisko po przyjęciu Komunii świętej, lub kiedy indziej w cichej modlitwie w samotności. Bóg może się również objawić w sposób mocny w chwili dokonywania jakiegoś wyboru. Jego działanie objawi-

ło się poprzez głęboki pokój, który odczuliśmy po podjęciu ważnej decyzji, dotyczącej na przykład małżeństwa. Znam również księdza, który odczuł ten pokój, kiedy po raz pierwszy przekroczył próg seminarium. Na początku życia duchowego Bóg pomaga nam się zdecydować.

Podobnie zresztą postępują zakochani: troszczą się o siebie nawzajem, oczekują znaków, które potwierdzą im obecność i miłość drugiej osoby. Bóg jest niebywale delikatny, zbliża się, czeka, aż otworzymy Mu drzwi... Chce dotknąć człowieka, oświecić go, ale czy człowiek tego chce? Bóg jest jak dobry przyjaciel, który może nam pomóc i puka do naszych drzwi w chwili, kiedy go potrzebujemy. Czy jednak pozwolimy mu wejść? Klamka jest z naszej strony. Bóg objawia się w drzwiach naszego serca. Jego Słowo daje się usłyszeć w sposób nieraz bardzo oczywisty. Niezależnie od sposobu przekazywania, jest to zawsze słowo miłości. Nieraz Bóg ukrywa się za naszym sumieniem, które słyszy wezwanie do pójścia drogą dobra, do poszukiwania prawdy. Nie rozpoznajemy wtedy jasno Jego głosu, ale, niezależnie od tego, Bóg zawsze jest obecny, choć stoi za drzwiami. Nie może jednak otworzyć na siłę, bo drzwi

naszego serca są szczególnie, gdyż klamka jest jedynie z naszej strony. Jest nią nasza wola!

Wystarczy tylko, abyśmy zaczęli mówić „tak”, odpowiadając na Jego wezwanie, i już Bóg może łatwo wejść do naszej duszy, nie naruszając naszej wolności. Chce naszego dobra i, wchodząc, czyni to dobro! Nie może sobie odmówić! Na początku życia duchowego Bóg pozwala, abyśmy odczuwali Jego obecność, daje się rozpoznać, a my cieszymy się tą Jego obecnością. Pozwala, abyśmy się nasytili jak niemowlę ssące mleko matki. Czujemy się szczęśliwi, że Bóg nas karmi, że możemy odczuwać Jego matczyną obecność!

Na początku życia duchowego ssiemy mleko matki i odczuwamy z tego powodu radość. Skarżymy się zaś, kiedy zdarza się nam nie odczuwać tej obecności. Bóg jednak jest ciągle obecny. Jesteśmy Jego mieszkaniem! W miarę jak dokonuje się w nas wzrost w życiu duchowym, to co odczuwalne staje się mniej ważne. Bóg może działać głębiej, w najciemniejszych zakamarkach naszej osoby. Będziemy musieli się przyjrzeć kwestii uczuć w życiu duchowym. Zapamiętajmy, że Bóg przychodzi do nas, bo jest obecny w nas, niezależnie od tego, kim i jacy jesteśmy. Wszak każdy

z nas, czy kobieta, czy mężczyzna, posiadamy swoją własną wrażliwość i własną historię.

*Bóg przychodzi do nas niezależnie od tego,
kim i jacy jesteśmy*

Bóg buduje swoje mieszkanie poślubiając naturę, którą stworzył. Nie staje do niej w opozycji jak jakiś nadprzyrodzony i nieskończony gład napotykalający naszą naturę, i to ograniczoną! Bóg nie działa w stosunku do nas jak ktoś obcy, ale jako Stworzyciel i Ojciec. Bóg nie zaprzecza swojemu stworzeniu. „Nie jesteście obcymi” woła św. Paweł w *Liście do Efezjan*¹. Paweł zresztą oznajmia, ^{Ef 2,19} że to my z naszą grzeszną, to znaczy niewierną sumieniem, naturą wkraczamy na drogę nieprzyjaźni z Bogiem¹. Bóg nie przeciwstawia się ani ^{Kol 3,21} nie sprzeciwia swojemu stworzeniu, które kocha.

Bóg przychodzi do nas, zamieszkuje nasz byt w sposób, jaki jest dla nas najbardziej odpowiedni, zgodnie z naszym temperamentem czy charakterem, bardziej intelektualnym czy też bardziej uczuciowym. Ma do dyspozycji tyle możliwości... Ale uwaga, Bóg idzie zawsze dalej niż uczucia i prawie nie zatrzymuje się na nich. Uczucia mogą być dla nas również pułapką, ponieważ

jest nam z nimi dobrze. Zachowujemy się trochę tak, jak muchy latające nad słoikiem konfitur. Konfitura jest dobra dla much, ale muszą uważać, by się w niej nie utopić!

Bóg przychodzi do nas niezależnie od tego, w jakim stanie się znajdujemy: możemy być zmęczeni, napięci, wypoczęci, radośni, przejęci, chorzy... Bóg przychodzi do nas również podczas zajęć, które wykonujemy. Niezależnie od tego, co robimy, Bóg jest z nami. Zobaczmy, że po jakimś czasie będziemy mogli się modlić wszędzie, co nie znaczy, że chodząc czy grając w piłkę modlimy się, ale powiedzmy, że to zjednoczenie z Bogiem, o którym mówimy, jest możliwe wszędzie, wystarczy jedynie przyłgnąć do Boga, położyć w Nim nadzieję i Jemu się oddać. Wówczas możemy być silnie z Nim zjednoczeni czy to w pracy, czy podczas odpoczynku... Rozum i uczucia są pobudzone i zwrócone w stronę przedmiotu ich aktywności lub też rozluźnione w odpoczynku, ale serce jest w głębi zwrócone ku Bogu.

Modlitwa jest więc kwestią miłości; Bóg ma nadzieję, że odpowiemy Mu poprzez pragnienie spotkania Go i zjednoczenia z Nim. On jest zawsze obecny, a my jesteśmy Jego mieszkaniem,

ale to mieszkanie może żyć nie zajmując się wcale Jego obecnością, choć jest ona źródłem dobra. Nasz osobisty wkład, w którym nikt nie może nas zastąpić, polega na uczynieniu świadomego i rozumnego aktu, na otwarciu drzwi.

Miłość Boża bowiem – jak pisze św. Teresa – nie polega na rozplýwaniu się we łzach ani na tych pociechach i rozrzewnieniach, których pragniemy i cieszymy się, gdy je mamy, ale na tym, byśmy służyli Mu w sprawiedliwości, sercem mężnym i z pokorą¹. Ż 11,13

Przyzwyczajeni do miłości uczuciowej, będziemy przeżywać wzloty i upadki. Nasze życie będzie ich niewolnikiem, ponieważ jedną z cech uczuciowości jest to, że jest zmienna. Miłość zaś jest darem z siebie, z emocjami lub bez nich. Może to wydać się trochę trudne, ale taka jest prawda. Pewnego dnia, kiedy nieco smutny jadłem kolację u pewnego oficera marynarki podwodnej z Cherbourga, ten powiedział mi mężnym głosem: „Ten, kto chce należeć do Boga, nie powinien mieć stanów ducha, ale być w stanie służby”. Miłość jest tym właśnie, jest stanem służby.

Dwie miłości, które się nawzajem poszukują

Bardziej jeszcze niż wymiana dwóch miłości, które się szukają, modlitwa nie zna innego prawa jak właśnie to prawo miłości, które szukają się nawzajem, a kiedy już się odnajdą, dają się jedna drugiej w pokoju i zjednoczeniu, które staje się przemieniającym.

Modlitwa podobna jest do dwóch osób, które się szukają. Nie znajdują siebie od razu. Potrzeba poszukiwań, działania, czasem nawet rozczarowania, a często z różnych powodów nawet znalazłszy drugiego, mają nieraz wrażenie, że nie znalazły siebie.

Z Bogiem wszystko jest możliwe. Miłość jest wolna. Miłość to nie technika w takim znaczeniu, że technika ma swoją logiczną skuteczność, z góry przewidzianą, matematyczną. Wymiana miłości dokonuje się pomiędzy dwiema istotami wolnymi. A wolność naprawdę polega na oddaniu siebie. Bóg, będąc nieskończenie wolnym, daje się nam, jak już powiedzieliśmy. Z naszej strony jest dar z siebie, tak szczery, jak tylko potrafimy, i to wystarczy. Czasem nie ma nawet tego pragnienia, ale jest szczery, rzeczywisty dar z siebie. Dlaczego dokonujemy tego wolnego aktu oddania siebie?

Jedynie dlatego, że wiemy, że jest to dobre. Czynić to, co dobre, oto co sprawia, że człowiek staje się wolny. Prawdziwa wolność obecna jest jedynie w akcie wolnym. Zaś za każdym razem, gdy ten akt powtarzamy, stajemy się bardziej wolni. Modlitwa staje się zatem wolną wymianą pomiędzy dwiema osobami, które się sobie nawzajem dają.

Bóg się ukrywa, ale zapytacie, dlaczego? Żeby pozwolić się znaleźć temu, kto Go szuka. Robi tak, jak nieraz postępują rodzice z dziećmi – ukrywa się, pokazuje się na chwilę i znów się ukrywa. Jeśli nie umiemy Go znaleźć, ukazuje się znowu przez okoliczności zewnętrzne lub dotykając naszej uczuciowości. Robi to, aby nas do siebie przyciągnąć. Podążamy w Jego stronę i znajdujemy Go. Ale w chwili, gdy chcemy Go pochwycić, ukrywa się i znów Go szukamy. W gruncie rzeczy Bóg się ukrywa, abyśmy mogli Go szukać, aby nasz dar był coraz bardziej szczery. Gdybyśmy nie musieli Go szukać, to czyż moglibyśmy Go kochać? A czyż poszukiwanie Boga nie jest najlepszym sposobem zbliżania się do Niego w sposób wolny? Czyż jest wolny ten, kto zbliża się do Boga kierując się jedynie uczuciami? Nie

Ps 34,11

widziano przecież nigdy, żeby mucha pogrążona w konfiturze mogła latać w sposób wolny! Posuwamy się do przodu poprzez poszukiwanie Boga. A Bóg, który jest ukryty w nas, pozwala się znaleźć temu, kto Go szuka. („Szukającym Pana niczego nie braknie”). W taki sam sposób Bóg ukrywa się w Eucharystii. Jest w niej obecny, wiemy o tym, widzimy to oczyma wiary. Jeśli zaś zabraknie nam tego spojrzenia, to pozostaje tylko dyskomfort ciemności.

Jeśli modlitwa wewnętrzna polega na poszukiwaniu Boga, to pojawia się pytanie: jak Go znaleźć w sposób pewny? Istnieją dwie możliwości: albo wyruszyć na poszukiwanie Go na zewnątrz (szukamy wówczas Boga w świecie, poza nami samymi, dokładnie tak, jak przed swoim nawróceniem czynił to św. Augustyn, który szukał Go u manichejczyków i sceptyków), albo ukryć się wraz z Nim. Gdzie? W głębi duszy. Tym właśnie jest modlitwa wewnętrzna. Ale uwaga, człowiek nie ukrywa się po to, by być samemu w pełnym splendoru wyizolowaniu. Nie jesteśmy stworzeni do bycia w samotności. Istnieje niebezpieczeństwo, że zapomnimy o tym, by ukryć się wraz z Bogiem. Ukryć się oznacza szukać Boga tam,

gdzie On sam się ukrywa. Posłuchajmy mądrej rady św. Jana od Krzyża:

I czegoż więcej chcesz jeszcze, o duszo? I czemu szukasz Go poza sobą, gdy w samej sobie masz [...] twego Umiłowanego, którego pragniesz i szukasz? [...] Tu Go więc uwielbiaj, a nie wychodź Go szukać poza sobą, gdyż wówczas rozproszysz się i zmęczysz, i nie znajdziesz Go ani nie będziesz się Nim radować pewniej i szybciej niż w samej sobie. Wiedz jednak, że chociaż jest w tobie, to jednak pozostaje tam ukryty. Jest to bardzo pożyteczne wiedzieć, gdzie się ukrywa Oblubieniec, by Go móc znaleźć z pewnością. To właśnie wyrażasz, duszo, i o to prosisz, gdy pytasz z miłością: *Gdzie się ukryłeś?*

Lecz może zapytasz: Skoro przebywa we mnie Ten, którego miłuje moja dusza, czemu Go nie znajduję i nie odczuwam? Dlatego, że jest ukryty, a ty nie wchodzisz również w ukrycie, by Go znaleźć i odczuć. Jeśli ktoś chce znaleźć jaką rzecz ukrytą, musi wejść w takie ukrycie, gdzie ta rzecz się znajduje. A wówczas, gdy ją znalazł, pozostaje razem z nią ukryty¹.

Pd 1,8-9

Nie obawiajmy się trudności pochodzących z naszej wyobraźni, z naszych grzechów, z braku czasu, z naszych działań. Postarajmy się szukać Boga w naszym wnętrzu, a Bóg poprowadzi nas po drogach naszego wnętrza. On czuwa. Ukazuje

Ps 91,12 nam swoją obecność, pociągając nas w głąb nas samych. Jest dobrym Ojcem: „Będą cię nosić na rękach, aby nie zachwiały się twoje kroki”¹.

Aby Go odnaleźć, wejdźmy w samotność i ciszę z Bogiem i żyjmy tam w bliskości z Nim! Człowiek potrzebuje samotności i ciszy, aby zejść w głąbię siebie samego, aby się „ukryć” przed całym światem zewnętrznym, swoją pracą, przyjaciółmi, rozrywkami. Im bardziej doświadczymy tej bliskości Boga, tym bardziej będzie jej pragnął i tym bardziej będzie umiał „ukryć się” w sobie samym. Potrzebujemy prawdziwej bliskości z Bogiem... często! Konieczne jest, aby ta bliskość się odnawiała. Tak bardzo potrzebujemy często robić to, co jest dobre!

Zakochani wiedzą, że dając się poznać sobie nawzajem, dotykają serca tego lub tej, którego lub którą kochają. Potrzebują często tej bliskości, która karmi się prawdą o każdym z nich, prawdą, bez której miłość nie mogłaby przetrwać. Podobnie w modlitwie istnieje ludzki akt prawdy, który wraz z łaską Bożą i jako odpowiedź na objawienie pozwala dostąpić do Serca Boga. Jest to akt wiary, akt przyłgnięcia do prawdy, którą Bóg objawił o samym sobie: „Wierzę w Ciebie! Ty

jesteś Bogiem! Jesteś moim Stwórcą i Ojcem!”. Poprzez ten akt wypowiadamy również w pełni samych siebie w prawdzie, którą odkrywamy słuchając Słowa Bożego: „Jestem Twoim stworzeniem! Jestem Twoim umiłowanym synem, Twoją umiłowaną córką!”. W pewnym sensie mówimy Bogu, kim jest: Ojcem i Stworzycielem. On zaś mówi nam, kim my jesteśmy. Oczywiście, Bóg wie, kim jest, i my też wiemy – przynajmniej teoretycznie – kim jesteśmy. Ale tak jak zakochani, każdy z nas – Bóg (jeśli można tak powiedzieć) i ja – potrzebuje usłyszeć słowo prawdy o nas samych. Potrzebujemy być oznajmieni, objawieni, wypowiedziani. Nie chodzi przy tym o opinię, ale o przyłgnięcie. Ten akt wiary przyjmuje najróżniejsze formy, zgodnie z sytuacją tego, kto się modli. Wrócimy do tego w rozdziale czwartym.

Na zakończenie tego punktu przeczytajmy definicję modlitwy, którą podaje św. Teresa z Lisieux:

Dla mnie modlitwa to poryw serca, to proste spojrzenie rzucone ku Niebu, to okrzyk wdzięczności i miłości tak wśród cierpienia, jak i wśród radości; wreszcie to coś wielkiego, nadprzyrodzonego, co rozszerza mi duszę i łączy mnie z Jezusem¹.

G 25 r-v

Jak rozwija się ta wymiana miłości?

Święta Teresa z Avila posługuje się prostym porównaniem, aby pomóc nam zrozumieć, jak dusza przeżywa działanie w niej Boga. Później, kiedy sama będzie bardziej doświadczona w życiu duchowym, dokona dokładniejszej analizy, posługując się analogią siedmiu mieszkań.

W karmelu, w którym żyła św. Teresa, pośrodku wirydarza znajdował się ogród, a w środku tego ogrodu studnia. Święta używa tego obrazu studni, która służyła do nawadniania ogrodu i do której ona sama nieraz przychodziła zaczerpnąć wody, jak sama pisze⁸. Modlitwa jest więc zajęciem podobnym do czerpania wody ze studni.

Na samym początku jesteśmy podobni do ogrodnika, który bierze wiadro i spuszcza je do studni, następnie wyciąga je i podlewa ogród. Nie wiemy za bardzo, jak zejść w głąbię nas samych. Podobnie jak ogrodnik, opuszczamy wiele razy wiadro, za każdym razem wyciągając trochę wody. Jest to wycieńczające i trudne, wszystko

⁸ Ż 11,7. Święta Teresa pisze na temat norii: „albo za pomocą norii czy wodociągu, dobywając wodę przez obracanie koła, jak tego sama nieraz próbowałam”.

nas boli, jest to ciężkie, ale powoli nam się udaje. I nie szkodzi, jeśli wydobywamy za każdym razem jedynie trochę wody! Mając niewielkie doświadczenie w skupieniu się, potrzebujemy ogromnego wysiłku woli, aby zagłębić się w siebie samych. Przez to szybko się męczymy i potrzebujemy często skupiać się od nowa, tak jak ogrodnik ze swoim wiadrem!

Bóg chce, abyśmy pragnęli usilnie tego, co chce nam dać. Wykuwa w ten sposób naszą wolę, która podtrzymuje naszą miłość nadprzyrodzoną. Inaczej mówiąc, jeśli chcecie zjeść pomidory z ogródka, powinniście pragnąć tych pomidorów... Jesteśmy istotami, dla których bardzo ważne są pragnienia. Bóg sprawia, że rozwijamy się tacy, jacy jesteśmy. Pierwsze kroki w modlitwie nie są łatwe. Wymagają wysiłku. Celem tej książki jest właśnie wywołanie ochoty, pragnienia, ale bez ukrywania prawdy... Modlitwa wewnętrzna jest walką, trzeba o tym wiedzieć. Ale to Bóg przygotowuje zwycięstwo. A więc na samym początku, na pierwszym etapie to człowiek wydaje się głównym prowadzącym tę modlitwę.

Ogrodnik odkrywa powoli inny sposób czerpania wody ze studni: jest nim noria. Noria jest

to rodzaj koła z korbami. Wystarczy pokręcić kołem i woda „czerpnie się” sama. Jest to już łatwiejsze i mniej bołą nas plecy! Woda wypływa łatwiej, ale większa część wysiłku jest wciąż po stronie człowieka. Na tym etapie, jeśli człowiek nie zrobi tego wysiłku, woda nie popłynie. Bóg chce pokazać człowiekowi, że nie jest sam. Daje mu nagrodę za wytrwałość okazaną na początku.

Kiedy przyzwyczajamy się do modlitwy wewnętrznej, łatwiej będzie nam kręcić kołem, stanie się to *habitusem*, to znaczy głębokim i dobrym przyzwyczajeniem, które w nas się dokona i wdroży nas coraz bardziej do tego skupienia, którego pragniemy i które jest dla nas dobre. Obecność Boga jest wtedy bardziej wyczuwalna, pociąga nas ona spokojnie w głąb i pozwala trwać w skupieniu, choć czynimy jedynie niewielki wysiłek. Ta modlitwa skupienia staje się wówczas regularna.

Powiedzmy jeszcze w tym momencie o pewnym niebezpieczeństwie, na które zwraca uwagę św. Teresa. Często wydaje się, że osoby, które są na tym etapie, robią wszystko w sposób doskonały.

Spis treści

Wstęp.....	5
------------	---

Rozdział 1

Modlitwa wewnętrzna.....	11
1. Modlitwa wewnętrzna – prawdziwe spotkanie Boga z człowiekiem.....	12
2. Czym modlitwa wewnętrzna nie jest.....	39
3. Dlaczego modlitwa wewnętrzna?.....	41

Rozdział 2

Wkład człowieka w modlitwę – poznać siebie, aby poznać Boga.....	51
1. Od słuchania do wiary nadprzyrodzonej.....	52
2. Modlitwa jest taka prosta!.....	63
3. Walka duchowa.....	78

Rozdział 3

Udział Boga w modlitwie.....	85
1. Początek życia duchowego.....	86
2. Stopniowe postępowanie działania łaski Bożej.....	109

Rozdział 4	
Wiara w modlitwie	117
1. „Wiara daje Boga samego”	117
Rozdział 5	
Działanie Ducha Świętego	131
1. Duch Święty, wielki Budowniczy Kościoła	133
2. Czym są dary Ducha Świętego?	136
Rozdział 6	
Dar z siebie.....	149
Podsumowanie.....	175
Dodatek 1	
Przebieg spotkania	177
Dodatek 2	
Wskazówki praktyczne.....	179
Podstawowe rady, jak zacząć modlitwę.....	179
Jak się modlić?	179
Do kogo się modlić?	182
Rady dotyczące organizacji czasu w życiu modlitwy ...	187
Rady, jak zachować wierność w życiu modlitwy.	
Jak wytrwać w modlitwie w ciszy?	195
Skróty.....	198